Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.
Poczta
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rok II. Warszawa-Działdowo, dnia 20 i 27 marca 1932 r. Nr. 12—13.

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszej Gazety zasyłamy z okazji świąt Wielkiejnocy serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja". Redakcja.

Zmartwychwstanie Pańskie.

I oto znowu stajemy przed Wielką Tajemnicą, którą jest zmartwychwstanie Pana naszego, Jezusa Chrystusa, stajemy pełni wzruszenia i radości, że Pan Bóg pozwolił nam doczekać tego święta łaski Swojej i wiosny. Mili Czytelnicy! boć wszakże wiosna— to symbol nowego istnienia, wiosna — to zwycięstwo życia nad śmiercią, tryumf wiary w nieśmiertelność, która nam się objawia co roku, abyśmy nie tracili nadziei w lepsze jutro. I jak przyroda cała pod tchnieniem wiosny powraca do życia, tak dusza człowieka w dzień Wielkanocnego święta otrząsa z siebie mroki śmierci i niewiary i pokrzepiona ofiarą świętej krwi Chrystusa, wznosi się ku Bogu, oczyszcza z grzechów, które ją oddalają od wiecznej łaski i w niesmiertelnosć podąża. Stajemy u stóp krzyża, na którym Zbawiciel cierpiał za winy nasze i wszystkie bóle i troski składamy Mu w ofierze. Ciężko nas Bóg doświadcza w latach ostatnich, na całym świecie szerzy się bieda, wszędzie słychać narzekania i biadania. życie staje się coraz trudniejsze. Ale nie traćmy nadziei. Po męce krzyża, po cierpieniach i smutkach, po bezsłonecznych, zimowych mrokach, znowu przychodzą dni jasne, pełne słońca i radości, znowu wracają wiosenne święta Zmartwychwstania. Jak Zbawiciel nasz z grobu powstaje w chwale i światłości, tak i my, dzieci Jego umiłowane — znów podniesiemy znużone głowy, rozprostujemy zgarbione w pracy ramiona i odetchniemy po trudach mozolnych.

Czyż może Bóg opuścić ludzi, wołających ku Niemu o zmiłowanie, czy może rzucić ich na pastwę nędzy i głodu, skoro własnego Syna Swego wydał na mękę i śmierć, aby uratować ich od głodu ducha na wieki.

A więc weselmy się w Panu, mili Czytelnicy. Już bliski jest dzień, w którym Bóg zdejmie z nas ciężar nad siły, bliski już czas, kiedy pełni szczęścia wołać będziemy, jak w święto zmartwychwstania: Alleluja! Ks. W. W.

Wybory Prezydenta Rzeszy.

Z niecierpliwością oczekiwały niektóre stronnictwa w Niemczech niedzieli dnia 13 marca r. b. — który to dzień miał zdecydować o ich sile i znaczeniu Nie szczędzono pieniędzy na propagandę. Najwięcej obiecywał sobie Hitler i hitlerowcy.

Tymczasem zawiedli się w swych nadziejach. Hitler nie tylko nie przeszedł, ale przekonał się, że wpływ jego zmalał, że dużo mu brakuje, aby popularnosć jego zdobyła mu godność prezydenta Rzeszy niemieckiej.

Narazie nie mamy jeszcze dokładnych wyników wyborów, stwierdzić jednak już można, że głosowało naogół 37,625,219 osób. Hindenburg otrzymał 18.659,304 głosów, Hitler 11,325,573, komunista Thaelman 4,970,398, pozatem Duesterberg (stronnictwo Hugenberga) 2,559,092, wreszcie Winter 111,454. A więc Hindenburgowi brakło 153,306 do absolutnej większości. Wobec tego odbędą się powtórne, ściślejsze wybory dnia 10 kwietnia r. b.

W dniu wyborów doszło do starć pomiędzy stronnictwami, a także policją, nie obeszło się bez ofiar. W Braunsbergu, w Prusach Wschodnich, doszło do bójki między hitlerowcami a członkami organizacji żelaznego frontu. Ciężkie rany otrzymał przewodniczący organizacyj narodowych socjalistów. We Wrocławiu (Breslau) wizerunek Hindenburga zamalowano czerwoną i czarną farbą. W Nadrenji policja dokonała licznych aresztowań, w różnych miejscowościach zostało wiele rannych. w Moers raniono 10 osób, to samo w Persdorf, na Śląsku.

Ciekawy jest fakt, że hitlerowcy w wielu miejscowościach stracili na sile, jak w Hessji, gdzie w czasie wyborów do Reichstagu hitlerowcy zyskali przyrost [illegible] 100 procent, dziś stracili na sile.

Co przyniesie dzień 10 kwietnia — zobaczymy.

Tymczasem stwierdzono, że podczas wyborów ważną rolę odegrały kobiety. Na ogólną, przypuszczalną ilość 41 miljonów wyborców, uprawnionych w chwili obecnej w Niemczech do udziału w wyborze prezydenta, większość, a mianowicie 23 miljony stanowią kobiety. Z drugiej strony szczególną ważność posiadają głosy najmłodszych wyborców, gdyż odnośne roczniki są stosunkowo liczbowo silniejsze od roczników starszych i najstarszych. Co do stanowiska kobiet, to większość ich głosowała za Hindenburgiem, gdy natomiast Hitler liczył głównie na młodocianych wyborców męskich. Agitował on przy pomocy wszelkich środków, nie wyłączając nawet własnych samolotów, z których jeden, latając w dniu wyborów nad Berlinem, uległ katastrofie.

Zgon zasłużonego obywatela i duszpasterza.

Niespodziewanie odszedł w zaświaty w Wilnie wielce zasłużony kapłan Chrystusowy i kapłan Polski, ks. Biskup Władysław Bandurski. Miłość Chrystusowa przepełniała serce ś. p. Biskupa Bandurskiego, tą miłością ogarniał On nie tylko swoich współwyznawców katolików, ale tą samą miłość miał dla wszystkich Polaków bez różnicy wyznania. Nieraz w gronie słuchaczów, wsłuchanych w natchnione słowa wielkiego kaznodziei, byli inowiercy, za Jego miłość płacąc Mu także miłością: Żydzi czy prawosławni, czy ewangelicy z równą czcią chylili czoła przed tym kapłanem katolickim.

W umiłowaniu Polski i swego Kościoła Zmarły nie szukał nigdy własnej chwały. Urodzony w 1865 roku w Sokalu, w Małopolsce, ukończył studja teologiczne we Lwowie i w Rzymie, objął pierwszy urząd duszpasterski w Krakowie. Już przed wojną otaczało Go umiłowanie powszechne, które wzmogło się podczas wojny. W Panu Józefie Piłsudskim widział On Męża Opatrznościowego Polski i dlatego całą swoją płomienną wymowę oddał na usługi zmartwychwstającej Polski. Dzielił On trudy Legjonów Pana Piłsudskiego. Młodemu pokoleniu wolnych już synów Ojczyzny wskazywał drogę — Jej potęgi, ugruntowanej miłości Boga i Polski na sprawiedliwości, na ładzie i porządku.

Ks. Biskup Bandurski był czas jakiś Biskupem lwowskim, ostatnio Biskupem wileńskim. Chorował czas jakiś na dusznicę serca, powracał już jednak do zdrowia—zmarł na atak sercowy.

Pogrzeb tego Kapłana-Patrjoty odbył się na koszt Państwa. Zwłoki złożone zostały w podziemiach katedry wileńskiej. Na pogrzebie, który stał się manifestacją narodową, obecny był Pan Prezydent Rzeczypospolitej i p. premjer.

Ś. p. Jerzy Lanc, pierwszy polski nauczyciel na Mazurach.

W dniu 8 marca r. b. pochowano w Szklarce Śląskiej, w powiecie odolanowskim, ś. p. Jerzego Lanca, nauczyciela szkoły tamtejszej, a ostatnio nauczyciela pierwszej szkoły polskiej na Mazurach w Piasutnie, w powiecie szczycieńskim.

Ś. p. Jerzy Lanc urodził się w Kostkowicach, na Śląsku Cieszyńskim. Ukończywszy seminarjum nauczycielskie w Cieszynie, przybył na wezwanie p. Jana Ciencialy, inspektora szkolnego w Odolanowie, do Wielkopolski, by tam pracować na niwie nauczycielskiej wśród tamtejszych polskich ewangelików. Z polecenia władz szkolnych objął stanowisko nauczyciela w Szklarce Śląskiej, miejscowości, należącej do tego skrawka Śląska Średniego, który, na mocy traktatu wersalskiego, przypadł Polsce.

Swoją pracą gorliwą i sumienną zdołał ś. p. Lanc zaskarbić sobie miłość i przywiązanie nie tylko dzieci, ale i rodziców, o czem też świadczył jego pogrzeb. Doprowadziwszy pracę w Szklarce do tego, że nauka polska nie tylko nie natrafiła już na trudności, ale była uważana za coś naturalnego i pożądanego, pokusił się o pracę na innem, jeszcze trudniejszem polu. Kiedy Polacy, zamieszkujący Rzeszę niemiecką, zaczęli tam urządzać polskie szkolnictwo i poszukiwać nauczycieli, wtedy ś. p. Lanc zgłosił się do tej trudnej i niebezpiecznej pracy. Obejmuje więc jeden z najtrudniejszych posterunków, a mianowicie nauczyciela pierwszej szkoły polskiej na Mazurach, w powiecie szczycieńskim, w miejscowości Piasutnie. Na posterunku tym, pomimo niezwykłych trudności, pomimo niebezpieczeństw, które Mu niemal każdy dzień groziły, wytrwał aż do końca. Zmarł nagle śmiercią niewyjaśnioną, tajemniczą, jak żołnierz na posterunku, licząc lat 31.

Zwłoki Jego przewieziono do Szklarki Śląskiej. Pogrzeb Jego przemienił się w majestatyczną manifestację narodową. Już w Odolanowie, przez który zwłoki Jego przewożono, oddano hołd Zmarłemu, na Rynku, gdzie się zgromadzili przedstawiciele władz i społeczeństwa miejscowego, potem to samo powtórzyło się w Garkach i Granowcu, gdzie ludność i dzieci szkolne żegnały bohaterskiego nauczyciela. Sam pogrzeb zaczął się na dworcu w Sośni, dokąd Zmarłego przywieziono. Zgromadziły się tam tysiączne tłumy okolicznej ludności, dzieci szkolnych szkół okolicznych, nauczycielstwa powiatów: odolanowskiego i ostrowskiego, oddziały Straży Granicznej, Przysposobienia Wojskowego, przedstawiciele najwyższych władz województwa z dowódcą D. O. K., p. jenerałem Dzierżanowskim na czele. Przy dźwiękach marsza żałobnego, granego przez kapelę wojskową, zajechała trumna Zmarłego przed dworzec, gdzie mu oddały honory wojskowe oddziały Przysposobienia Wojskowego i Straży Granicznej. Po krótkiej modlitwie, zmówionej przez ks. Tytza z Ostrzeszowa i licznych przemówieniach przedstawicieli władz i nauczycielstwa, wyruszył olbrzymi pochód do kościoła w Sośni, gdzie nabożeństwo odprawili: miejscowy proboszcz, ks. Weiss i ks. Tytz, katecheta Seminarjum w Ostrzeszowie.

Pomimo śnieżnej zadymki, udały się liczne tłumy na cmentarz w Szklarce Śląskiej, odległy o 5 kilometrów. Nad grobem przemówił ks. Kotula z Łodzi, poczem pożegnał Zmarłego i pobłogosławił na wieczny spoczynek ks. Weiss z Sośni. Z pośród licznych przemówień nad grobem najgłębsze wrażenie wywarło przemówienie ucznia Zmarłego ze Szklarki Śląskiej, serdeczne i głęboko odczute, oraz przemówienie członka Kółka Rolniczego w pięknym, miejscowym djalekcie śląskim.

Ciemno się tymczasem zrobiło i już z dosyć późnym zmierzchem rozeszli się uczestnicy pogrzebu, wracając bądź to do pobliskich miejscowości, bądź też pociągiem z Sośni do Odolanowa i Ostrzeszowa.

Pogrzeb zrobił na wszystkich imponujące i niezatarte wrażenie. Wyczuwało się, że tu nie było nic sztucznego, lecz że to była spontaniczna manifestacja uczuć narodowych i hołd szczery, złożony niezmordowanemu, acz cichemu pracownikowi na niwie narodowej. Przyznać trzeba, że Wielkopolska umie ocenić rzetelną pracę narodową i oddać cześć zasłudze, bez różnicy przekonań i wyznania. Wszak w pogrzebie tym wzięli udział wszyscy bez wyjątków i nawet przedstawiciele duchowieństwa katolickiego.

Jeżeli się zważy, w jakich warunkach zaczynano pracę na tym trudnym odcinku, na ile natrafiano trudności i uprzedzeń i jeżeli się to porówna z tem, czego dowodem był pogrzeb ś. p. Jerzego Lanca, to wtedy pojmie się i zrozumie, ile tam wykonali pracy tacy pracownicy, jak ś. p. Jerzy Lanc. Cześć Jego pamięci! *Ks. Karol Kotula.*

Cieniom ś. p. Jerzego Lanca.

Poszedłeś do obczyzny, do naszych rodaków,
Gnała Cię miłość do braci Polaków,
Poszedłeś wzbudzić tam polskiego ducha,
By w ich znękane serca wstąpiła otucha.
I wracasz znowu na Ojczyzny łono,
Śląska Cię ziemia przyjęła w swe progi,
Wracasz, jak bohater, z uwieńczoną skronią,
Z łzą w oku witany i wszystkim tak drogi.

J. P. z Granowca.

Życie polityczne.
(Przegląd tygodniowy).

W parlamencie polskim w dalszym ciągu odbywają się ważne prace nad szeregiem ustaw, które mają ogromne znaczenie w życiu państwowem. Około 50 ustaw z różnych dziedzin życia organizacyjnego Państwa znajduje się teraz w opracowaniu Sejmu. Przedewszystkiem opracowywana jest ustawa, mająca na celu udzielenie najszerszych pełnomocnictw konstytucyjnych dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który będzie miał prawo wydawania dekretów o mocy ustaw.

Na terenie międzynarodowym, pod naciskiem Francji, powstaje związek gospodarczy państw naddunajskich, a mianowicie: Jugosławji, Rumunji, Czechosłowacji, Węgier i Austrji, które mają zawrzeć ścisłą współ-

pracę gospodarczą. Na północy znowu, przy wybitnym współudziale Polski, powstaje związek gospodarczy państw nadbałtyckich, złożonych z Finlandji, Estonji, Łotwy i Litwy. Polska, granicząca z obu temi potężnemi związkami państw, posiada rolę niezmiernie ważnego łącznika i regulatora interesów politycznych i gospodarczych obu tych grup państwowych. Niemcy widząc, że Polska zaczyna w tej sprawie odgrywać decydującą rolę — zdradzają coraz większe zaniepokojenie. Jednakże rozważna polityka Francji i Polski, mająca jedynie na celu dobro zrzeszonych w obu grupach państw, zyskuje sobie powszechne uznanie i poparcie przez Anglję i Włochy.

Stosunki między Niemcami a Sowietami uległy ostatnio pewnemu zaognieniu z powodu zamachu komunisty przeciwko radcy ambasady niemieckiej, p. von Twardowskiemu. Zatarg ten jednak nie przybiera większych rozmiarów.

W ostatnich dniach nastąpiła gwałtowna zwyżka funta angielskiego. Anglicy obawiają się skutkiem tej zwyżki utraty rynków zagranicznych, z któremi konkurencja, wobec wysokiego kursu waluty, byłaby niemożliwa.

Zamach stanu w Kłajpedzie poderwał przyjaźń między Litwą a Niemcami, które alarmują ciągle Ligę Narodów, że Litwa zbiera swoje wojska nad granicą niemiecką.

Japończycy odnieśli decydujące zwycięstwo pod Szanghajem. Chińczycy, jakkolwiek pobici, nie okazują przygnębienia, lecz nawołują cały naród do odwetu przeciwko zwycięzcom. Japonja również daje do zrozumienia, że nie uważa wojny za skończoną i w odpowiednim momencie rozpocznie znowu akcję bojową.

Do naszych Czytelników.

Dziewięć lat minęło w pierwszą niedzielę Adwentu, kiedy wydaliśmy pierwszy numer naszego pisma. Pragnęliśmy bowiem, ażeby nasi bracia ewangelicy, na kresach Polski osiadli, mieli własne pismo, któreby dostarczało wiadomości o tem, co się dzieje w kraju i na świecie.

Powoli Gazeta nasza rozwijała się, z dwutygodnika (czterech stron co dwa tygodnie) przekształciła się w tygodnik, który zawierał różne działy, przeznaczone tak dla mężczyzn, jak dla kobiet, oraz dodatki dla młodzieży i dzieci.

Mimo wielu trudności, z jakiemi borykaliśmy się, trwaliśmy na posterunku. Wiemy, że przez dziewięć z górą lat niejeden z naszych Czytelników przyzwyczaił się do swej Gazety, że jej oczekiwał z utęsknieniem. Wiemy też — jak nam o tem pisali niektórzy — niejeden ewangelik nauczył się dzięki Gazecie naszej czytać i myśleć po polsku. Mamy też wielu serdecznych przyjaciół wśród naszych Czytelników. To też przykro nam, że zmuszeni jesteśmy zakomunikować smutną wiadomość. Kryzys ogólno-światowy i ogólno-krajowy odbił się i na naszem wydawnictwie. Niejeden z naszych Czytelników nie jest w możności opłacać prenumeratę, zasoby naszego wydawnictwa też się wyczerpały. To też aby nie dopuścić do katastrofy, zmuszeni jesteśmy wydawać Gazetę tylko dwa razy w miesiącu.

Mamy nadzieję, że kryzys przeminie, że zubożałe społeczeństwo dojdzie do równowagi, że nastaną lepsze czasy. A wtedy Gazeta nasza powróci do dawnych rozmiarów.

Naszych Czytelników i Przyjaciół prosimy o wpłacanie wedle możności zniżonej o połowę prenumeraty.

Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Z kraju i ze świata.

Działdowo.

Z Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Dnia 8 b. m. nastąpiło otwarcie kursu dla drużyny żeńskiej sanitarno-ratowniczej. Na kurs zapisało się 54 osób. Podczas otwarcia kursu p Starosta Montwiłł podkreślił znaczenie kursu i konieczność organizowania podobnych kursów, niezbędnych dla obrony narodu. W przemówieniu swem podziękował p. Starosta inicjatorom kursu, a p. p. kuratorkom życzył, by zdobyta na kursie wiedza wyszła na pożytek Państwu Polskiemu i narodowi. Kurs pod kierownictwem p. dr. Kielasińskiego trwać będzie dwa i pół miesiąca. Niechaj za dobrym przykładem Działdowa pójdą inne miasta pomorskie.

Zgon vice-burmistrza. Dnia 10 b. m. zmarł nagle na skutek udaru sercowego ś. p. Henryk Gozdziewski, długoletni vice-burmistrz miasta Działdowa, dyrektor Banku Ludowego, przeżywszy lat 68. Niezwykle sumienny i gorliwy pracownik na niwie narodowej, pełną poświęcenia pracą, szlachetnością serca, prawością charakteru umiał ś. p. Zmarły zjednywać sobie serca wszystkich, z którymi życie Go stykało, a bezstronnością swoją zdobywał uznanie korporacyj miejskich. Liczny kondukt żałobny odprowadził zwłoki ś. p. vice-burmistrza Goździewskiego na miejsce wiecznego spoczynku.

Tuczki (pow. działdowski). W pracy dla swego i Ojczyzny dobra. Wszyscy niewątpliwie jesteśmy mocno o tem przekonani, że młodzież to przyszłość i nadzieja nasza, że od jej tężyzny duchowej i cielesnej zależeć będzie przyszłość, rozwój, dobrobyt i potęga naszego Państwa. Władze nasze w zrozumieniu tego wielkiego zadania, jakie młodzież nasza w przyszłości ma spełnić, dokładają wszelkich starań, ażeby młodzież do pracy tej przysposobić. Jednem z takich starań naszych władz jest urządzanie Kursów wieczorowych dla młodzieży przedszkolnej, na których ona utrwala sobie naukę, w szkole nabytą, przyswaja sobie nowy zakres wiedzy, poznaje życie gospodarcze i społeczne narodu, kraj swój z jego bogactwami przeróżnemi i wyrabia w sobie miłość do ojczystej ziemi. Kursy takie, stojące pod opieką Kuratorjum i Wydziału Sanitarnego, urządzane są rok rocznie i w naszym powiecie.

Z za kordonu.

Nabożeństwo żałobne w Piasutnie i Akademja w Olsztynie. W sobotę dnia 5 b m., w cichy wieczór zimowy, odbyło się w Piasutnie na Lęgu, w szkole polskiej, rozrzewniające nabożeństwo. W wieczór ten pożegnał się lud miejscowy na zawsze z ś. p. nauczycielem Jerzym Lancem. Nabożeństwo rozpoczęło się krótkiem słowem wstępnem, wypowiedzianem przez ks. Piłchowskiego. Następnie z piersi zgromadzonych popłynął błagalny hymn żałobny do tronu Boga. Po odśpiewaniu 2 zwrotek pieśni, czcigodny duszpasterz wygłosił wzniosłą przemowę żałobną. Z ust kaznodziei padły tak serdeczne słowa, że w uniesieniu serc wielu słuchaczy zapłakało. Podniosły się znowu głosy do pieśni żałobnej, poczem wyniesiono zwłoki na podwórze, złożono na saniach i w towarzystwie księdza i ludu, w otoczeniu gości z dalszych stron, zaprowadzono przed oczekujący opodal samochód. Ks. Piłchowski podał ludowi pieśń: „Chcę już iść“ i poraz ostatni pożegnała ludność Syna bratniej ziemi śląskiej. Po przewiezieniu zwłok do Olsztyna w sobotę wieczorem, złożono je w kostnicy na cmentarzu ewangelickim. W niedzielę rano nastąpiło wyprowadzenie z cmentarza na dworzec kolejowy. W południe odbyła się uroczysta Akademja w sali „Hotelu Polskiego“, którą urządziło Towarzystwo Nauczycieli Polskich Prus Wschodnich na cześć zmarłego nauczyciela. Akademję zagaił p. prezes Towarzystwa Nauczycieli, poczem zespół śpiewaczy odśpiewał na 2 głosy z towarzyszeniem fortepianu pieśń: „Zmarły człowiecze, z tobą się żegnamy“. Prezes Towarzystwa Nauczycieli w krótkiem przemówieniu uświadomił zgromadzonym tragizm śmierci ś. p. Jerzego Lanca. Następnie Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Olsztynie, p. Gieburowski, podniósł zalety ś. p. Zmarłego jako obywatela Polski odrodzonej. Po przemówieniu p. Konsula rozległy się dźwięki marsza żałobnego Szopena. Kilka wspomnień o umiłowanym koledze, pieśń: „Panie, do Ciebie wołamy“ i wspólna modlitwa zakończyły Akademję.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. R. w Tuczkach. Z fotografji skorzystać nie możemy, bowiem jest niewyraźna. Żałujemy bardzo.

P. A. B. w Zakrzewie. Artykułu w żaden sposób zamieścić nie możemy, bowiem nie nadaje się do Gazety.

Dział Gospodarczy.

Pasieka.

5) (Dokończenie).

Łączenie pni.

Pni tak słabych, że przy pierwszym przeglądzie nie miały jeszcze czerwiu, pomimo obecności matki, nie powinno się trzymać, gdyż do siły same nie dojdą, a i przy naszej pomocy dojdą zbyt późno i będą tyle nas przytem kosztować, że się to nigdy nie opłaci. Uważamy, ile plastrów słaby pień obsiada. Obsiadające tylko parę, dwa do trzech, zwykle są za słabe, żeby je zostawić. Przytem zależy jeszcze bardzo od tego, jaką pień ma matkę. Można i słabszy rój zostawić, o ile matka jest młoda, przeszłoroczna, gdy przeciwnie znacznie silniejszy skasujemy, jeżeli matka jest stara. Pnia bez matki również nie można pozostawić. Należy mu dodać matkę, albo dołączyć do innego pnia, mającego matkę. Łączyć pszczoły najlepiej wieczorem, gdyż wtenczas mniej się ze sobą ścinają. Jeżeli mamy połączyć ze sobą dwa pnie, mające matkę, to należy jedną z nich, gorszą, starszą o kilka godzin wcześniej w dzień usunąć, aby pszczoły uczuły dobrze swe sieroctwo, wtenczas się łatwiej połączą. O zmroku pszczoły, które mamy dołączyć, zmiatamy z plastrów do rojnicy, zbieramy pozostałe w ulu i na ścianach czerpakiem i również wsypujemy do rojnicy. Zebrane pszczoły można posypać mąką, lub skropić wodą, osłodzoną miodem. Rozsuwamy plastry w ulu, do którego chcemy dołączyć i przyniesione pszczoły wsypujemy na dno. Pszczoły miejscowe trzeba przedtem silnie dymem podkurzyć.

Podkarmianie pni głodnych.

Karmić możemy miodem lub cukrem. Miód jest dla pszczół pożywniejszy, o ile więc mamy zapas czysty ze swej pasieki, napewno nie od pszczół chorych na zgnilec, to takim karmić możemy. Miodu kupnego dawać stanowczo nie można, często bywa fałszowany, a częściej jeszcze pochodzi od pszczół zarażonych. Jeżeli nie mamy własnego miodu, lepiej będzie używać cukru. Miód zcukrowaciały, jaki zwykle mamy o tej porze, rozgrzewa się na ogniu z dodatkiem czwartej części wody, gotować nie trzeba. Cukier najlepszy jest z głowy, ale znacznie droższy, to też najczęściej używany jest kryształ. Na 1 kilogram cukru bierzemy 2 szklanki wody, gotujemy taki syrop przez kilkanaście minut, zbierając przytem szumowiny. O ile mamy podkarmiaczki w poduszkach, usuwamy z przegródek siano, napchane w jesieni i nalewamy tu pokarm. O ileby podkarmiaczka ciekła, wylać wszystkie spojenia woskiem. Podkarmiać lepiej na noc, wystrzegać się należy rozlewania syty, pozostawiania naczyń po niej koło uli, aby nie ściągnąć napadu. Wyloty w pniach podkarmianych zmniejszyć. Karmiąc podczas dni chłodnych, dawać syrop czy sytę ciepłą. Jeżeli nie mamy podkarmiaczki, to lepiej dawać pokarm w szerokich słojach szklanych, w które mieści się 1 do 1 i pół kilograma płynu. Płyn nalewa się w słoik, owiązany kawałkiem płótna, czy perkalu, lub też muślinu. Materjał, którym mamy słoik przykryć, lepiej przedtem zmoczyć w wodzie, gdyż lepiej wtedy przystaje do słoika i dokładnie da się naciągnąć. Następnie mocnym szpagatem dobrze owiązać słoik. W ulu stawiamy słoik do góry spodem bardzo szybko, aby płyn nie wylał się. Gniazdo dokoła słoja okryć starannie, żeby pszczoły nie marzły. Dawać tylko tyle pokarmu, żeby starczyło na parę tygodni, aż do nastania ciepła.



Składy towarowe w Gdyni. O wielkim rozwoju portu w Gdyni świadczą wspaniałe składy zbożowe, które podajemy na tym obrazku. Te góry worków załadowane będą na okręty, które zawiozą je w świat na sprzedaż.

Życie gospodarcze Polski.

Polskie połowy śledzi. Rok ubiegły w polskim rybołówstwie morskiem zaznaczył się bardzo poważnym dorobkiem. Prowadzone w poprzednim okresie doświadczenia z próbnemi połowami na pełnem morzu wykazały, że istnieją wszelkie podstawy do rozwoju tej nowej dziedziny polskiego rybactwa. W tym roku powstała flota rybacka do dalekomorskich połowów i bandera polska po raz pierwszy wzięła udział w wielkiem rybołówstwie śledziowem na morzu Północnem. Rezultat tej pracy, to ponad półtora miljona kilogramów złowionych śledzi w ciągu sezonu, zasolonych do beczek i stopniowo przywożonych przez Gdynię do Polski. Dotychczasowe własne połowy pokryją zaledwie kilka procent krajowej potrzeby śledzi. Reszta to rezultat pracy i zarobku obcego rybaka i kupca.

Wywóz baraniny. Potrzeby rynku greckiego na baraninę są znaczne i wynoszą około 120,000 sztuk owiec miesięcznie. Baranina jest jednym z najbardziej poszukiwanych gatunków mięsa w Grecji. Ponieważ polska nadwyżka wywozowa wynosi około 175,000 owiec rocznie, mogłaby być w całości umieszczona na rynku greckim, tembardziej, że pierwsze próbne transporty w ilości około 3000 sztuk, spotkały się z przychylną opinją kupców greckich, tak, że materjał polski uznano za przewyższający jakością towar turecki i jugosłowiański.

Łódź zaopatruje armję chińską w mundury. Rząd chiński poczynił w Łodzi wielkie zamówienia na mundury dla armji chińskiej. Mundury te przewożone będą z Polski do Chin przez Syberję.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“, pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzić będą, poczynając od 1 kwietnia, 2 razy w miesiącu. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Świat“ i „Nasz Światek“ 50 groszy z odnoszeniem do domu. Dla płacących za pół roku z góry 2 złote. Dla płacących kwartalnie z góry 1 złoty 25 groszy.

Redakcja w Warszawie: ulica Hoża Nr. 1, m. 10. Telefon: 8-98-24. Konto czekowe Nr. P. K. O. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia L. Miodoszewskiego w Warszawie, ulica Złota Nr. 45. Telefon: 747-94.